

Bożena Pawlak  
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN

# Podręcznik obiektem i narzędziem manipulacji (na przykładzie podręczników dla dzieci w wieku wczesnoszkolnym)

Textbook – Object and Instrument  
of Manipulation (on Example of Textbook  
for Children in Early Education)

## Wstęp

Podręczniki szkolne od wielu lat budzą kontrowersje, jednak to co dzieje się wokół nich od początku 2014 roku, można chyba nazwać prawdziwą burzą czy nawet rewolucją. W czasie gdy naukowcy, pedagodzy, językoznawcy, socjologzy, kulturoznawcy, a także badacze specjalizujący się w pedagogice wczesnoszkolnej podejmują dyskusję nad kulturowym i społecznym kodem podręczników dla dzieci (jako zawsze problematycznym, kontrowersyjnym i dyskusyjnym nośnikiem znaczeń i wartości), Ministerstwo Edukacji Narodowej wprowadza jeden, obligatoryjny dla wszystkich, pozornie bezpłatny podręcznik dla klasy I. Jest on tworzony w rekordowo krótkim czasie i według nieokreślonych założeń koncepcyjnych. Następnie na wniosek MEN podręcznik ten poddany zostaje ogólnonarodowemu poprawianiu zawartych w nim błędów, a potem z tryumfem złożony zostaje do druku.

Jak jednym słowem określić przywołane działania? Dla mnie jest to manipulacja. Słowo „manipulacja” ma wiele znaczeń. W internetowym słowniku synonimów języka polskiego dla czasownika „manipulować” podano aż 168 wyrazów bliskoznacznych, zestawionych w 33 grupy znaczeniowe. Za najczęściej używane uważa się dwa znaczenia. „Manipulujemy”, wykonując precyzyjną czynność, wymagającą zręczności i umiejętności. „Manipulujemy” także, kierując kimś bez jego wiedzy, posługując się nim w celu osiągnięcia określonych celów<sup>1</sup>. Manipulujemy jeśli wykorzystujemy jakieś okoliczności, naginamy lub przeinaczamy fakty w celu udowodnienia swoich racji lub wpływania na cudze poglądy i zachowania<sup>2</sup>. I właśnie tego typu działań byliśmy, moim zdaniem, świadkami w ostatnich miesiącach.

### Podręcznik obiektem manipulacji

Zaczął się 1 lutego 2014 roku, gdy podczas spotkania z dziennikarzami premier D. Tusk wraz z minister J. Kluzik-Rostowską zapowiedzieli wprowadzenie darmowego podręcznika dla uczniów klasy pierwszej. Prezentacji towarzyszyła oczywiście argumentacja. Przyjrzyjmy się jej nieco bliżej.

Pierwszą kwestią były finanse. Zdaniem strony rządzącej „koszty zakupu podręczników są dziś niewyobrażalnie wysokie w porównaniu z realnymi kosztami ponoszonymi przez wydawców”<sup>3</sup>. Premier ocenił, że koszt produkcji podręcznika dla ok. 550 tys. pierwszoklasistów na 1 września 2014 roku nie powinien przekroczyć 10 mln zł. Zaznaczył przy tym, że rodzice wydają na tzw. boxy w pierwszej klasie blisko 140 mln zł, i o tę różnicę (130 mln zł) rząd chce walczyć.

Zupełnie inną opinię mogliśmy usłyszeć z ust J. Matuszewskiego (przewodniczącego Sekcji Wydawców Edukacyjnych Polskiej Izby Książki), który w marcu 2014 roku stwierdził, że koszty wydawców są takie same jak w przypadku podręcznika rządowego, bo wynoszą 75,5 mln zł, bez wydatków na dystrybucję, a stworzenie darmowego podręcznika dla pierwszaków oraz zakup podręczników i ćwiczeń do języków obcych MEN oszacowało na 73 mln zł (również bez nakładów na dystrybucję)<sup>4</sup>. Warto w tym miejscu dodać, że już podczas kwietniowej konferencji prasowej, gdy pierwszy raz podano do publicznej wiadomości koszt opracowa-

---

<sup>1</sup> E. Sobol (red.), *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1993, s. 418.

<sup>2</sup> <http://sjp.pwn.pl/sjp/manipulacja;2481186> (dostęp: 10.10.2014).

<sup>3</sup> [http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103087,15383643,Tusk\\_obiecuje\\_darmowy\\_podrecznik\\_do\\_1\\_klasy\\_Chce.html](http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103087,15383643,Tusk_obiecuje_darmowy_podrecznik_do_1_klasy_Chce.html) (dostęp: 10.10.2014).

<sup>4</sup> <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,wydawcy-koszt-naszych-podrecznikow-i-rzadowego-jest-taki-sam> (dostęp: 16.11.2014).

nia i wydrukowania elementarza, a także sfinansowania podręcznika i ćwiczeń do języka obcego, dowiedzieliśmy się, iż program darmowego podręcznika dla pierwszoklasistów będzie kosztował 75 mln zł<sup>5</sup>. Natomiast wydatki państwa na całą (10-letnią) rewolucję podręcznikową z pierwotnie szacowanych 3,36 mld zł, po uwzględnieniu konieczności opracowania nowych podręczników także w wersjach dla dzieci niepełnosprawnych, wzrosły do 3,69 mld zł<sup>6</sup>.

Dziś wiadomo też, że wspomniana wcześniej kwestia kolportażu okazuje się być bardzo istotna, o czym zarówno pracownicy MEN, jak i śledzący doniesienia medialne mogli się przekonać chociażby z takich relacji: „Pod koniec sierpnia (2014 r. przyp. BP) MEN chwalił się, że książka dotarła do szkół na czas. Nie wspomniano jednak, nawet słowem, o kosztach tej operacji – a wyniosły one prawie 330 tys. złotych. Ministerstwo już w maju ogłosiło przetarg na dystrybucję „Naszego elementarza”. Do konkursu stanęły cztery firmy, jednak nie wybrano zwycięzcy. Dlatego zadanie powierzono kuratoriom, a te – działając w pośpiechu – płaciły dostawcom z wolnej stopy znacznie więcej, niż zakładano na początku. (...) Różnica sięga nawet 44 tys. złotych”<sup>7</sup>.

W sierpniu 2014 roku dziennikarze Dziennika Gazety Prawnej przeprowadzili wywiad z minister J. Kluzik-Rostowską<sup>8</sup>, oto jego mały fragment: Minister: „W tym roku w kieszeniach rodziców pierwszoklasistów zostanie ponad 120 mln zł”. Dziennikarka: „Tak, ale tylko tych z pierwszych klas. Reszta zapłaci więcej, bo wzrosły ceny”. Minister: „Darmowe podręczniki będziemy wprowadzać sukcesywnie co roku”. I rzeczywiście w roku 2015 opiniowano podręcznik do klasy II. Towarzyszyły mu na przykład takie komentarze: „dzięki darmowemu podręcznikowi rodzice uczniów zaoszczędzą kilkaset złotych rocznie, ale z rynku może zniknąć nawet połowa księgarń i wiele wydawnictw”<sup>9</sup>; „tak dla tańszych podręczników, nie dla populizmu i psucia edukacji”<sup>10</sup>.

Nie jestem ekonomistką, nie zajmuję się profesjonalnie finansami, i niestety – mając przed oczami sprzeczne komunikaty – nie bardzo umiem ocenić trafność decyzji rządu z punktu widzenia korzyści finansowych.

<sup>5</sup> [http://www.rmfm24.pl/fakty/polska/news-75-mln-zl-pojdzie-w-tym-roku-na-darmowy-podrecznik\\_nld,1410260](http://www.rmfm24.pl/fakty/polska/news-75-mln-zl-pojdzie-w-tym-roku-na-darmowy-podrecznik_nld,1410260) (dostęp: 17.10.2014).

<sup>6</sup> <http://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/788401,darmowy-podrecznik-robi-sie-coraz-drozszy.html> (dostęp: 17.10.2014).

<sup>7</sup> <http://wpolityce.pl/lifestyle/215793-nie-taki-tani-jak-zapowiadano-darmowy-elementarz-slononas-kosztuje> (dostęp: 16.11.2014).

<sup>8</sup> Wywiad K. Klinger i A. Radwan z Minister J. Kluzik-Rostowską, 26 sierpnia 2014 r., Dziennik Gazeta Prawna.

<sup>9</sup> [http://wyborcza.biz/biznes/1,100896,18097731,Darmowy\\_podrecznik\\_straszy\\_ksiegarzy\\_A\\_rodzice\\_sie.html](http://wyborcza.biz/biznes/1,100896,18097731,Darmowy_podrecznik_straszy_ksiegarzy_A_rodzice_sie.html) (dostęp: 17.09.2015).

<sup>10</sup> <https://www.facebook.com/DarmowyPodrecznik> (dostęp: 17.09.2015).

Jedno wszakże mocno mnie zastanawia: jak można, w świetle przytoczonych fragmentów różnych opracowań i rozważań, ciągle mówić i pisać o „darmowym podręczniku”?! Przecież pieniądze na wszystkie wspomniane wyżej koszty nie wezmą się znikąd, ale chyba to my – wszyscy musimy się na nie złożyć?! K. Kowalewska w publikacji pt: „Prezent od Tuska niczym koń bez zębów”, używa w tej kwestii dużo ostrzejszych słów: „szef rządu wyciąga rękę do wyborców, a oni ją gryzą. Rząd daje im książkę, a oni jeszcze się dąsają. Co z tego, że muszą za nią zapłacić podatkami? Co z tego, że specjaliści krzyczą, że to infantylna, chińska tandeta. Przecież liczy się intencja”<sup>11</sup>.

Na marginesie może warto jeszcze wspomnieć, że modele finansowania podręczników szkolnych w Europie są różne. Jednak w większości państw podręczniki przygotowują profesjonalne wydawnictwa, od nich kupują je szkoły i wypożyczają uczniom. Wyjątkami są: Rosja, Ukraina, Grecja, Węgry i Islandia.

Do idei „Naszego elementarza” przekonać miało także to, że wydawcy od lat przygotowują ofertę bogatą, rozbudowaną, ale jak stwierdził premier „(...) tak naprawdę nikt jej nie potrzebuje”. Odmienną opinię w tej kwestii opublikowali, jeszcze przed wakacjami 2014 roku, członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ich zdaniem fakt, iż podręcznik, z którego od 1 września 2015 mają się uczyć pierwszoklasiści, nie będzie zawierał ćwiczeń ani materiałów dodatkowych „utrudni pracę nauczycielom”<sup>12</sup>.

Jak zauważyła J. Suchecka, „MEN niemal do zera zmniejszył szanse wydawców na to, że szkoły kupią ich podręczniki. Żeby się tak stało, musiałby za nie zapłacić organ prowadzący, czyli najczęściej gmina – z punktu widzenia rodzica książka musi być bezpłatna. Równocześnie jednak resort zdecydował, że przekaze dotacje na pierwszoklasistów – 50 zł na ucznia. Za te pieniądze szkoła ma kupić materiały ćwiczeniowe. Jakież? Tego MEN nie precyzuje. Dyrektorzy mogą z tych pieniędzy kupić toner i drukować zadania z Internetu, ale mogą też skorzystać z oferty wydawnictw”<sup>13</sup>.

Jak łatwo się domyślić w wydawnictwach trwała i nadal jeszcze toczy się walka o przetrwanie. Wyścig koncentruje się głównie na dwóch kwestiach: na tym kto sprytniej podsunie nauczycielom swoje stare materiały (w ramach 50 zł dotacji i z założeniem odstawienia na półkę elementarza

---

<sup>11</sup> [www.stefczyk.info/publicystyka/opinie/prezent-od-tuska-niczym-kon-bez-zebow,10882604474](http://www.stefczyk.info/publicystyka/opinie/prezent-od-tuska-niczym-kon-bez-zebow,10882604474) (dostęp: 17.11.2014).

<sup>12</sup> [http://www.bibliotekako.pl/news.aid,2664,ZNP\\_\\_darmowy\\_podrecznik\\_dolozy\\_pracy\\_nauczycielom.html](http://www.bibliotekako.pl/news.aid,2664,ZNP__darmowy_podrecznik_dolozy_pracy_nauczycielom.html) (dostęp: 20.10.2014).

<sup>13</sup> [http://wyborcza.pl/1,75478,16097372,Wydawcy\\_przygotowuja\\_platne\\_cwiczenia\\_do\\_darmowego.html#ixzz3GILuR4BW](http://wyborcza.pl/1,75478,16097372,Wydawcy_przygotowuja_platne_cwiczenia_do_darmowego.html#ixzz3GILuR4BW) (dostęp: 20.10.2014).

MEN), albo – kto szybciej poprzestawia zadania ze starych materiałów, tak by pasowały do kolejności wprowadzania liter w nowym elementarzu.

Oczywiście pojawiają się całkiem nowe oferty (konstruowane w jeszcze szybszym tempie niż sam rządowy podręcznik). Kiedyś ze zdumieniem odkryłam w mediach następującą zapowiedź: „Już w poniedziałek z *Faktem*. Nasz zeszyt ćwiczeń pomoże dzieciom. (...) przygotowaliśmy specjalny zestaw zeszytów ćwiczeń, które będą wsparciem dla podręcznika”<sup>14</sup>. Zamiast własnego komentarza, przytoczę jeden z opublikowanych na Facebooku: „Nowa jakość w polskiej edukacji. Ćwiczenia do rządowego elementarza przygotowuje...tabloid”.

Warto także w tym miejscu wspomnieć, że badacze mózgu<sup>15</sup>, na podstawie najnowszych wyników prowadzonych eksploracji, dowodzą, że mózg ludzki uczy się wolno, bo tego wymaga proces stabilizowania połączeń neuronalnych. Uczącym się potrzeba czasu, ćwiczeń i wielu powtórzeń. Nie zgadzam się zatem z opinią jakoby obudowa dydaktyczna towarzysząca podręcznikom była zbędna. Sama uczyłam w klasach I–III i pamiętam z tamtego okresu takie powiedzenie: „nauczyciel jest jak śmieciarz, bo jemu też wszystko może się przydać”. Niestety tak właśnie budowało się kiedyś własny warsztat pracy. Pamiętam, że czasem angażowałam całą rodzinę do wykonywania pomocy dydaktycznych dla moich uczniów (drewniany model osi liczbowej zbudowany przez mojego tatę do dziś służy kolejnym rocznikom uczniów w jednej z krakowskich szkół). Ale to było 20 lat temu! Natomiast w ostatnich latach zdarzało mi się z zazdrością patrzeć (w szkołach ćwiczeń) na materiały jakie dla uczniów i nauczycieli przygotowywali wydawcy podręczników, np. różnorodne planse, mapy, liczydła, gry, filmy.

W świetle przytoczonych wyżej, znowu sprzecznych ze sobą stanowisk zastanawiam się, czy nie warto byłoby pokusić się o badania oceniające użyteczność obudowy dydaktycznej dla edukacji dzieci, i czy właśnie ich wyniki nie powinny inspirować, oraz poprzedzać formułowanie tez i planowanie działań rządowych.

Rządowa propozycja to podręczniki wielokrotnego użytku. Minister J. Kluzik-Rostowska często podkreśla: „naszą intencją jest, żeby podręczniki były wieloletnie, żeby służyły przynajmniej trzem kolejnym rocznikom dzieci”<sup>16</sup>. Zapowiedziała też, że w 2015 roku nakaże wydawcom wyczyszczenie wszystkich tych treści, które czynią podręczniki jednorocznymi. Bo „(...)

<sup>14</sup> <http://dodatkiwkiosku.blogspot.com/2014/08/cwiczenia-z-naszego-elementarza.html> (dostęp: 20.10.2014).

<sup>15</sup> M. Żylińska, *Neurodydaktyka. Nauczanie i uczenie się przyjazne mózgowi*, Toruń 2013.

<sup>16</sup> [http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103087,15383643,Tusk\\_obiecuje\\_darmowy\\_podrecznik\\_do\\_1\\_klasy\\_Chce.html](http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103087,15383643,Tusk_obiecuje_darmowy_podrecznik_do_1_klasy_Chce.html) (dostęp: 10.10.2014).

dzisiaj przedsiębiorcy robią z podręcznikiem coś, co czyni go jednorocznym – bo coś trzeba dopisać, wyrwać, przykleić”.

Ten kierunek myślenia łatwo znajduje zwolenników, bo przecież każdy z nas wielokrotnie korzystał, w toku swojej edukacji, z podręczników odkupywanych od starszych roczników lub dziedziczonych po starszym rodzeństwie. Jest to zatem działanie znane i sprawdzone – tylko czy optymalne dla małych dzieci? Dotykamy tu, moim zdaniem, najistotniejszej sprawy, czyli różnicy między podręcznikiem dla uczniów klas starszych i podręcznikiem dla dzieci. W „Słowniku języka polskiego” zapisano, że podręcznik to: „książka przeznaczona do nauki, zawierająca zbiór podstawowych wiadomości z zakresu jakiejś dziedziny wiedzy, przedstawionych w sposób jasny i przejrzysty”<sup>17</sup>. W przypadku dzieci w młodszym wieku szkolnym, a szczególnie 6-letnich i 7-letnich uczniów klas pierwszych takie pojmowanie znaczenia słowa podręcznik to nieporozumienie. Mam nieodparte wrażenie, że w panującym obecnie chaosie zapomniano o odbiorcy, adresacie elementarza, czyli o dziecku. Nie od dziś wiadomo przecież, że dzieci w młodszym wieku szkolnym by uczyć się potrzebują specyficznego otoczenia, wsparcia. Bardzo ważna jest dla nich możliwość działania, a ono może mieć postać bezpośredniego lub pośredniego badania. Jeżeli uczeń może: dotknąć, przesunąć, zestawić, ułożyć, połączyć, rozdzielić, wyciąć, dopasować, dokleić – ma szansę myśleć, bo działa samodzielnie, we własnym tempie, może popełniać błędy i próbować je poprawiać, może weryfikować swoje pomysły porównując je z pomysłami innych. Taką właśnie aktywność nauczyciel mógł animować, gdy do każdego podręcznika dla ucznia dołączone były tzw. wypychanki (materiały typu: puzzle, układanki, karty, przygotowane z tektury albo na specjalnej matrycy, do wypchnięcia przez dziecko i manipulowania nimi np. podczas gry w memory wyrazowe czy porządkowania liter lub wyrazów zgodnie z kolejnością alfabetyczną), wycinanki (materiały wydrukowane na papierze do samodzielnego wycięcia przez ucznia, dopasowania we właściwe miejsce i przyklejenia) lub naklejki (materiały samoprzylepne, do odszukania, wybrania przez dziecko i wpasowania, przyklejenia we właściwym miejscu np. obrazka uzupełniającego większą ilustrację). Warto też zauważyć, że czynności typu – cięcie, klejenie, dopasowywanie to bardzo ważne dla rozwoju manualnego dziecka ćwiczenia, usprawniające i wymuszające precyzję ruchów rąk, a zarazem doskonalące pracę tych mięśni, które są aktywne także podczas czynności pisania. Powie ktoś, że i dziś nauczyciel wydrukuje kartkę z obrazkami z internetowych zasobów edukacyjnych, a dzieci mogą sobie powycinać

i ponaklejać. Tak, ale: będą to materiały czarnobiałe, edytorsko różnej jakości, raczej bez wartości estetycznych i najczęściej oderwane lub jedynie luźno powiązane z tematyką i zadaniami proponowanymi w podręczniku. Konstruując zestaw materiałów stanowiących pakiet edukacyjny, większość autorów dbała o sensowną integrację wszystkich jego elementów.

To co dziś proponuje się dzieciom to raczej badania pośrednie, czyli np. obserwowanie, wyszukiwanie, porównywanie. To z pewnością ważne działania. Problem jednak tkwi w tym, że jeśli dziecko ma odszukać na obrazku pięć ptaszków – to łatwiej jest mu to zrobić, gdy może je zaznaczyć sobie ołówkiem lub kredką. Podobnie będzie, gdy polecimy mu porównać dwa obrazki i odnaleźć cztery różnice między nimi. Z własnego doświadczenia wiem też, że odczytanie wyrazów z rozsypanki sylabowej wydrukowanej na papierze uda się tylko niektórym dzieciom. Pozostałym może pomóc kolorowanie sylab, z których da się zbudować wyraz (użycie kilku kolorów ułatwi odczytanie kilku wyrazów), a najłatwiejszym wariantem jest budowanie wyrazów – metodą prób i błędów – z kolorowych sylabowych puzzli dołączonych do podręcznika w zestawie wypychanek.

Znaczenie dziecięcego działania, w tym także operowania różnymi materiałami, podkreślają także badacze mózgu, zauważając, że czytanie i słuchanie aktywizuje jedynie wybrane struktury mózgowe, a dopiero uaktywnienie innych zmysłów, głównie rąk, sprzyja uczeniu się<sup>18</sup>.

Premier w jednej ze swoich wypowiedzi podkreślał, że celem wprowadzenia darmowych podręczników jest uzyskanie „porównywalnego jakości materiału za nieduże pieniądze”<sup>19</sup>. Osobiście nie jestem w tej kwestii optymistką. Moje różne doświadczenia życiowe podpowiadają mi raczej, że jakość zwykle kosztuje. Ale J. Kluzik-Rostowska patrząc na elementarz z przekonaniem twierdzi: „podobnie jak pierwsza część, także i ta jest mądrze i ciekawie napisana”.

Niestety są i tacy, którzy już dziś twierdzą, że rządowi nie udało się, (nie bacząc nawet na doniesienia prasowe, z których wynika, że elementarz MEN zamówiło 97,38% wszystkich szkół podstawowych w Polsce, w tym 99,6% szkół publicznych i 70,5% niepublicznych). Oto fragment listu jednego z rodziców: „Nie pasuje mi, że mój Julek będzie musiał się uczyć z tej książki. (...) Nie da się z niej nauczyć ani czytania, ani matematyki, bo jest to zbiór izolowanych pomysłów, nazbyt często tak dziwacznych jak te przykłady (autor przywołuje i analizuje kilka zadań z pod-

<sup>18</sup> M. Żylińska, *Neurodydaktyka. Nauczanie i uczenie się przyjazne mózgowi*, dz. cyt., s. 91.

<sup>19</sup> [http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103087,15383643,Tusk\\_obiecuje\\_darmowy\\_podrecznik\\_do\\_1\\_klasy\\_Chce.html](http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103087,15383643,Tusk_obiecuje_darmowy_podrecznik_do_1_klasy_Chce.html) (dostęp: 10.10.2014).

ręcznika MEN – przyp. BP)<sup>20</sup>. A oto wypowiedź jednej z mam: „Te bajki o szkołach dla 6-latków to można im czytać przed snem. W klasie są dzieci, które już dobrze czytają i takie co nawet nie sylabizują – one właśnie dostają 3, a nawet 2 za czytanie. Takie dziecko nigdy nie dogoni czytającego. Oczekuje się od dzieci 6-letnich płynnego czytania. To jakaś paranoja jest! W darmowym podręczniku są bardzo trudne teksty”<sup>21</sup>.

Oceny ekspertów także są nieprzychylnie. B. Śliwerski ocenia: „projekt sam w sobie jest stratą środków budżetowych. Przy tak infantylnej i nudnej treściowo strukturze, nieklarownej metodyce alfabetyzacji sprawi, że w szkołach z troski o jakość kształcenia nie będzie warto pracować z tym źródłem”<sup>22</sup>. D. Dziamska oskarża: „brak strategii uczenia, lekceważenie osiągnięć nauki na temat rozwoju dzieci – to tylko niektóre z wad tej książki. Zamiast pomagać nauczycielom i wyzwalać ich kreatywność, zmusi ich do ciągłej walki z narzuconą przez autorów metodą, która w wielu momentach jest sprzeczna z oczekiwaniami poznawczymi dzieci i współczesną pedagogiką”<sup>23</sup>.

Wyobrażam sobie, że osoby śledzące doniesienia prasowe dotyczące rewolucji podręcznikowej (nauczyciele, rodzice), mogą się czuć zagubione wobec tak skrajnie różnych opinii.

Z jedną z uwag premiera wszakże w pełni się zgadzam: „w Polsce podręczniki i całe wyposażenie potrzebne do szkoły kupują rodzice”. Rzeczywiście tak się rzecz miała do tego roku. Kusi mnie jednak by postawić pytanie – a jak będzie teraz? Rozumiem, że podręcznik dziecku wypożyczy szkoła, zeszyty ćwiczeń organ prowadzący może zakupi (a może – nie!) z dotacji, a pozostałe pomoce? Kto wyposaży uczniów w gry planszowe, karty dydaktyczne czy domina sylabowe? Kto sfinansuje zakup map czy plansz demonstracyjnych? Pytam, bo nie znajduję nigdzie na ten temat żadnych aktualnych informacji.

Z mojej perspektywy nauczyciela akademickiego, który w latach 90. miał za zadanie przekonać nauczycieli do idei demokratyzacji oświaty, wyrażającej się między innymi w danym im prawie dokonywania mądrego i odpowiedzialnego wyboru programu nauczania i jego obudowy dydaktycznej, w tym i podręczników, obecne działania rządu są krokiem wstecz. Zdecydowanie ostrzej formułuje podobną myśl B. Śliwerski: „skandalem jest już sam fakt, że w 25. rocznicę odzyskania wolności władze postanowiły wprowadzić do szkół rządowy podręcznik”<sup>24</sup>.

---

<sup>20</sup> *Dajcie nam szansę... czyli list do ministrów od zdumionego rodzica w sprawie elementarza*, <http://blog.gwo.pl/dajcie-nam-szanse> (dostęp: 24.07.2014).

<sup>21</sup> <http://wiadomosci.onet.pl/slask/przychodza-do-szkoly-dwie-godziny-przed-rozpozeciem-lekcji-to-nienormalna-szkola/w3p6j> (dostęp: 24.11.2014).

<sup>22</sup> <http://edufakty.pl/prof-boguslaw-sliwerski-ostro-o-darmowym-podreczniku/> (dostęp: 20.10.2014).

<sup>23</sup> <http://edufakty.pl/prof-boguslaw-sliwerski-ostro-o-darmowym-podreczniku/> (dostęp: 20.10.2014).



I dodaje: „...po wprowadzeniu rządowego elementarza i sześciolatków do szkół będziemy mieli do czynienia z opisanym przez J. Kozielskiego syndromem NiL (nuda i lęk) – uzdolnione dzieci się nudzą, a najsłabsze się boją”<sup>25</sup>.

Przedstawione dotychczas rozważania pokazują moim zdaniem, jak łatwo idea nowego elementarza może się stać obiektem manipulacji, czyli czymś co ma ułatwić realizację różnych celów, niezwiązanych jednak stricte z edukacją dzieci, samym elementarzem i jego funkcjami. Bo przecież rządzący wprowadzając zmiany, nie odwołują się do badań lub debat dotyczących optymalizacji procesu uczenia się i nauczania dzieci, do konstrukcji elementarzy i stawianych im w XXI wieku wymagań. Ja w każdym razie takich wypowiedzi nie spotkałam. Dostrzegam wszakże, że cele zmiany zostały sprecyzowane, ale koncentrują się one głównie wokół ekonomii (niektórzy mówią także, że wokół słupków poparcia przedwyborczego).

### Podręcznik narzędziem manipulacji

Tymczasem wielu naukowców prowadziło i nadal kontynuuje eksploatację dotyczące problematyki podręczników. H. Synowiec już w 2007 roku pisała: „pracownicy naukowcy różnych ośrodków akademickich w Polsce prowadzą badania nad funkcjami nowo wydawanych serii podręczników, ich strukturą, językiem i tworzywem niewerbalnym, modelami interakcji dydaktycznej (z wykorzystaniem podręczników), a także nad percepcją treści podręczników oraz kryteriami ich wyboru i oceną nauczycieli”<sup>26</sup>.

Na gruncie pedagogiki wczesnoszkolnej szczególnie interesujące wydają mi się prace E. Zalewskiej<sup>27</sup>. Odwołując się do idei demokratycznej szkoły, autorka poszukuje w podręcznikach dla dzieci akceptacji dla poznawczego i aksjologicznego pluralizmu. Często podkreśla, że chociaż podręczniki szkolne są nośnikami oficjalnej wykładni oczekiwań społeczeństwa kierowanych pod adresem młodych pokoleń, to narzucanie jedynej poprawnej wizji świata, wyczerpało już swoją użyteczność. Szukając przykładu dla tej tezy, wspomina o zjawiskach biedy, wykluczenia, bezrobocia czy kulturowej pauperyzacji wielu środowisk i zauwa-

<sup>24</sup> *Rządowy elementarz to dydaktyczny kicz* – rozmowa J. Przybylskiego z prof. B. Śliwerskim, „Do Rzeczy”, 28/076, 7–13 lipiec 2014 r.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> H. Synowiec (red.), *Podręczniki do kształcenia polonistycznego w zreformowanej szkole – koncepcje, funkcje, język*, Kraków 2007, s. 9.

<sup>27</sup> E. Zalewska, *Programy kształcenia i podręczniki szkolne w edukacji początkowej, jako „wybór z kultury”*, [w:] *Pedagogika wczesnoszkolna – dyskursy, problemy, rozwiązania*, (red.) D. Klus-Stańska, M. Szczepka-Pustkowska, Warszawa 2009, s. 505–529.

za, że w podręcznikach do klas I–III zagadnienia te nie pojawiają się wcale lub traktowane są marginalnie. W konsekwencji portret społeczeństwa prezentowany dzieciom E. Zalewska określa mianem politycznie poprawnego, ale wypreparowanego z rzeczywistych podziałów i problemów.

Rozważania podobne do przywołanych wyżej znów przywiodły mi na myśl termin „manipulacja”, jednak tym razem postrzegam podręcznik nie jako obiekt, a jako narzędzie do manipulacji. Podręcznik może bowiem być użytecznym narzędziem i to zarówno w transmisyjno-adaptacyjnym modelu edukacji, jak i w modelu krytyczno-kreatywnym, emancypacyjnym. Krótko mówiąc – w pierwszym przypadku znajdują się w nim treści do przyswojenia, a w drugim – do dyskusji. O tych aspektach tworzenia podręczników decydują ich autorzy oraz osoby określające i egzekwujące procedury dopuszczania materiałów edukacyjnych do użytku szkolnego.

Można zatem powiedzieć, że manipulacji podręcznikiem dokonują jego autorzy oraz decydenci, a ulegają jej (najczęściej nieświadomie) nauczyciele, uczniowie i rodzice. W tej sytuacji może warto byłoby postawić pytania: jakiego modelu edukacji oczekuje się dziś dla małych dzieci? Jaką wizję świata powinni wychowankom prezentować autorzy podręczników? Które osiągnięcia naukowe powinny być dziś fundamentem kreowania przez nauczycieli procesu uczenia się dzieci? itp. Trzeba zauważyć, że przywołane problemy nie mają jednego rozwiązania, co jest konsekwencją faktu, iż żyjemy w demokratycznym kraju, w erze globalizacji i wielokulturowości.

### Zakończenie

Podsumowując swoje rozważania, pragnę podkreślić, iż w moim mniemaniu o edukacji dzieci nie wolno decydować bez należytego, odpowiedzialnego namysłu, a rozbieżności opinii i ocen w publikowanych doniesieniach medialnych budzą moje wątpliwości i podważają zaufanie do podejmowanych przez władze decyzji. Ubolewam nad tym, że rozpoczętej rewolucji podręcznikowej nie poprzedziły i nie towarzyszą jej profesjonalne debaty, jestem też przekonana, że gdyby takie dyskusje miały miejsce – nie byłoby idei jednego, słusznego, rządowego podręcznika.

### Bibliografia

*Dajcie nam szansę... czyli list do minister od zdumionego rodzica w sprawie elementarza*, <http://blog.gwo.pl/dajcie-nam-szanse> (dostęp: 24.07.2014).

<http://dodatkiwkiosku.blogspot.com/2014/08/cwiczenia-z-naszego-elementarza.html> (dostęp: 20.10.2014).

<http://edufakty.pl/prof-boguslaw-sliwerski-ostro-o-darmowym-podreczniku/> (dostęp: 20.10.2014).

- <http://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/788401,darmowy-podrecznik-robi-sie-coraz-drozszy.html> (dostęp: 17.10.2014).
- <http://sjp.pwn.pl/sjp/manipulacja;2481186> (dostęp: 10.10.2014).
- <http://wiadomosci.onet.pl/slask/przychodza-do-szkoly-dwie-godziny-przed-rozpozeciem-lekcji-to-nienormalna-szkola/w3p6j> (dostęp: 24.11.2014).
- <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,wydawcy-koszt-naszyc-podrecznikow-i-rzadowego-jest-taki-sam> (dostęp: 16.11.2014).
- <http://wpolityce.pl/lifestyle/215793-nie-taki-tani-jak-zapowiadano-darmowy-elementarz-slono-nas-kosztuje> (dostęp: 16.11.2014).
- [http://www.bibliotekako.pl/news.aid,2664,ZNP\\_\\_darmowy\\_podrecznik\\_dolozyc\\_pracy\\_nauczycielom.html](http://www.bibliotekako.pl/news.aid,2664,ZNP__darmowy_podrecznik_dolozyc_pracy_nauczycielom.html) (dostęp: 20.10.2014).
- <http://www.polskatimes.pl/artykul/3499549,dorota-dziamska-rzadowy-elementarz-ignoruje-podstawy-wiedzy-o-rozwoju-dzieci,id,t.html> (dostęp: 20.10.2014).
- <http://www.rmfm24.pl/fakty/polska/news-75-mln-zl-pojdzie-w-tym-roku-na-darmowy-podrecznik,nId,1410260> (dostęp: 17.10.2014).
- [http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103087,15383643,Tusk\\_obiecuje\\_darmowy\\_podrecznik\\_do\\_I\\_klasy\\_\\_Chce.html](http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103087,15383643,Tusk_obiecuje_darmowy_podrecznik_do_I_klasy__Chce.html) (dostęp: 10.10.2014).
- [http://wyborcza.biz/biznes/1,100896,18097731,Darmowy\\_podrecznik\\_straszy\\_ksiegarzy\\_\\_A\\_rodzice\\_sie.html](http://wyborcza.biz/biznes/1,100896,18097731,Darmowy_podrecznik_straszy_ksiegarzy__A_rodzice_sie.html) (dostęp: 17.09.2015).
- [http://wyborcza.pl/1,75478,16097372,Wydawcy\\_przygotowuja\\_platne\\_cwiczenia\\_do\\_darmowego.html#ixzz3GILuR4BW](http://wyborcza.pl/1,75478,16097372,Wydawcy_przygotowuja_platne_cwiczenia_do_darmowego.html#ixzz3GILuR4BW) (dostęp: 20.10.2014).
- <https://www.facebook.com/DarmowyPodrecznik> (dostęp: 17.09.2015).
- Rządowy elementarz to dydaktyczny kicz* – rozmowa J. Przybylskiego z prof. B. Śliwerskim, „Do Rzeczy”, nr 28/076, 7–13 lipiec 2014 r.
- Słownik Języka Polskiego*, tom 2, PWN, Warszawa 1979.
- Sobol E. (red.), *Mały słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 1993.
- Synowiec H. (red.), *Podręczniki do kształcenia polonistycznego w zreformowanej szkole – koncepcje, funkcje, język*, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2007.
- [www.stefczyk.info/publicystyka/opinie/prezent-od-tuska-niczym-kon-bez-zebow,10882604474](http://www.stefczyk.info/publicystyka/opinie/prezent-od-tuska-niczym-kon-bez-zebow,10882604474) (dostęp: 17.11.2014).
- Wywiad K. Klinger i A. Radwan z Minister J. Kluzik-Rostowską, „Dziennik Gazeta Prawna”, 26 sierpnia 2014 r.
- Zalewska E., *Programy kształcenia i podręczniki szkolne w edukacji początkowej, jako „wybór z kultury”*, [w:] *Pedagogika wczesnoszkolna – dyskursy, problemy, rozwiązania*, (red.) D. Klus-Stańska, M. Szczepka-Pustkowska, WAiP, Warszawa 2009.
- Żylińska M., *Neurodydaktyka. Nauczanie i uczenie się przyjazne mózgowi*. Wyd. Nauk. UMK, Toruń 2013.

### **Abstrakt**

Podręczniki szkolne od wielu lat budzą liczne kontrowersje, jednak to co dzieje się wokół nich od początku 2014 roku można chyba nazwać prawdziwą burzą czy nawet rewolucją. W czasie gdy naukowcy, badacze pedagogiki wczesnoszkolnej podejmują dyskusję nad kulturowym i społecznym kodem podręczników dla dzieci (jako zawsze problematycznych i dyskusyjnych nośników znaczeń i wartości), Ministerstwo Edukacji Narodowej wprowadza jeden, obowiązkowy dla wszystkich i pozornie bezpłatny podręcznik dla klasy I. Jest on tworzony na bazie nieokreślonych założeń koncepcyjnych i w rekordowo krótkim czasie. Następnie na wniosek MEN podręcznik ten poddany zostaje ogólnonarodowemu poprawianiu zawartych w nim błędów, a potem z tryumfem złożony do druku. Jak jednym słowem określić przywołane działania? Dla mnie jest to manipulacja.

W artykule podjęta została próba uzasadnienia dwóch zasadniczych tez: podręcznik szkolny stał się obiektem manipulacji (politycznej i medialnej); podręcznik szkolny był i jest narzędziem manipulacji (wychowawczej i dydaktycznej). Sam termin manipulacja, mający wiele znaczeń, używany jest w niniejszym opracowaniu w odniesieniu do sytuacji kierowania kimś bez jego wiedzy i posługiwania się nim w celu osiągnięcia określonych, własnych celów. Osobami, którym chciano zwrócić uwagę na możliwość nieświadomego ulegania różnym działaniom o charakterze manipulacyjnym są nauczyciele i rodzice uczniów. Szansy na obronę przed takimi, jak opisane w artykule, manipulacjami upatruje się w naukowych eksploracjach problematyki użyteczności obudowy dydaktycznej w edukacji dzieci.

**Słowa kluczowe:** podręcznik, dziecko, manipulacja, ministerstwo edukacji, naukowcy.

### **Textbook – Object and Instrument of Manipulation (on Example of Textbook for children in Early Education)**

#### **Abstract**

For many years, textbooks have been a source of much controversy, but what has been unfolding in this area since the beginning of 2014 can quite fairly be described as a proper storm, or even a revolution. While scientists and pedagogical researchers have continued their discussions about the cultural and social norms relevant to children's books (where these in turn are bound to prompt problematic discussions about meaning and value), the Ministry of Education has simply gone ahead and intro-

duced a single textbook for children from Class I, which is apparently free, but obligatory for all of them. This has been created on the basis of vague and undefined conceptual assumptions, and in record time. Then, at the request of the Ministry, this same textbook has been subjected to a nationwide process of correction of the errors it contained, before being finally sent for printing – and this as if it marked a great triumph. How might one sum this up in a single word? For me, it is manipulation.

This article aims to justify the following two main theses: that the above-mentioned textbook has become an object of manipulation (for both politicians and the media), and that it was, and is, a tool of manipulation (in the context of education and teaching). The term “manipulation”, of course, has many meanings. It is used in this article to refer to what goes on when someone is unknowingly targeting and exploited for specific purposes. We, and especially teachers and the parents of pupils, need to become aware of the possibility of being victims of this. On the other hand, scientific research into the usefulness of teaching materials in the education of children offers a chance for us to defend ourselves against such manipulation.

**Keywords:** textbook, children, manipulation, Ministry of Education, scientists.

**Adres do korespondencji/Address for correspondence:**

Dr Bożena Pawlak

Instytut Pedagogiki Przedszkolnej i Szkolnej

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

e-mail: bozena\_pawlak@op.pl

